Kuryer Poznański.

Nr. 128. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 6 czerwca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr[illegible]źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr[illegible]. 74
Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible]ki [illegible]tnie

POZNAŃ, 5 czerwca.

Wiadomo, że protestanci w Niemczech, którzy zachowali jeszcze jakąś wiarę, widząc to straszliwe spustoszenie, jakie w ich kościele czynią ustawy o stanie cywilnym, rozpoczęli energiczą kampanią przeciwko ślubom cywilnym i jak pierwsza debata w parlamencie wykazała, pomyślnego rezultatu spodziewać się mogą. Liberały, którzy te ustawy uważają za największą zdobycz liberalnego postępu, w wielkiéj ztąd trwodze. Liberalna Magd. Ztg. pocieszała swych czytelników nie wiedzieć zkąd zaczerpniętą wiadomością, że chociażby parlament zgodził się na przekazanie petycyi do uwzględnienia kanclerzowi, rząd pod żadnym warunkiem obecnie do zmiany ustawodawstwa o stanie cywilnym nie przystąpi. Wiadomość ta jednak nie dodała zbyt wielkiego animuszu liberałom, bo ich dzienniki rozpoczęły na całéj linii walkę przeciw wnioskom o reformę. Berl. Tagebl. ogłasza długi artykuł wstępny, w którym się oświadcza przeciwko wszelkiéj reformie, nie uważa jednak za stósowne zbić zarzutów podniesionych przeciw ustawie i jego skutkom. Nat. Ztg. uspokaja się myślą, że całe urządzenie stanu cywilnego zapuściło już zbyt głębokie korzenie w ludzie, że zmiana wszelka byłaby połączoną z ogromnemi technicznemi trudnościami i kosztami. Są to błache nadzwyczaj argumenta, bo jeśli co ludowi jest niewygodném i połączoném dlań z wielkiemi trudnościami i stratami to owe podróże do mieszkających w znaczném nieraz oddaleniu urzędników stanu cywilnego; lud tak wnet nie zapomni wygody w załatwieniu tych spraw, kiedy proboszczowie prowadzili księgi. Vossische Zeitung jest szczersza od innych liberalnych dzienników, bo przyznaje, że niektóre rządy związkowe są przeciwne przymusowym ślubom cywilnym. Gdyby klerykalno-konserwatywnéj koalicyi, mówi organ postępowy, udało się zniewolić Falka do ustąpienia, to i przyzwolenie ze strony rządu pruskiego na przemianę przynajmniéj przymusowych ślubów cywilnych na dowolne jest niewątpliwe. Zresztą wykazało się tyle niedogodności, nieregularności przy prowadzeniu ksiąg, tyle błędów przeciw prawom przy udzielaniu ślubów cywilnych, że nowe ustawodawstwo nie znajduje wcale uznania i pochlebnego sądu. Zmianie wszelkiéj ustaw o stanie cywilnym przyklaśniemy z całego serca, bo chociaż jako katolicy zgubnych skutków ślubów cywilnych się nie lękamy, to jednakowoż są one zawsze dogodnym środkiem do wyzucia się dla niejednego indywiduum z kościelnego życia; zaś w interesie dobrego prowadzenia ksiąg, które, jak się wykazało, najfałszywiéj zapisują nazwiska polskie na nieobliczone szkody interesentów, zmiana ta nadzwyczaj jest pożądaną.

Aleko basza gubernator Rumelii znajduje się w przykrém położeniu, pomiędzy młotem a kowadłem, tj. pomiędzy sułtanem a Portą, pilnującymi zazdrośnie wszelkich oznak swéj władzy w Rumelii, a między Bułgarami, którzy o tych oznakach i symbolach władzy sułtańskiéj ani słyszeć nie chcą. W Stambule nie uchylono czoła przed faktami spełnionemi w Filipopolu i Porta, jak się zdaje, chce sprawę feza, chorągwi wynieść do wysokości kwestyi politycznéj. Zresztą i w wielu innych względach będzie miał Aleko z Portą nie mało ambarasów. Według ajencyi Havasa uważa Porta zastąpienie tureckiego feza kołpakiem bułgarskim, usunięcie i chorągwi tureckich w Filipopolu jako akty buntu i wezwała Aleko baszę, aby w przyszłości starał się zastósować ściśle do statutu organicznego. Sułtan nadto wzbrania się zatwierdzić wybranych przez gubernatora jeneralnych dyrektorów, jest jednakże nadzieja, że europejskiéj komisyi uda się w końcu wyjednać sankcyą sułtana. Według Polit. Corresp. dyrektoryum rządowe w Filipopolu składa się z następujących osób: jeneralnego sekretarza Kerstowicza, Gawryła effendego dyrektora spraw wewnętrznych, jenerała Vitalisa wojny, Schmidta finansów, Wilkowicza rólnictwa, handlu i robót publicznych, Greezefa oświecenia, i Kessjokowa, brata dowódzcy milicyi w Bułgaryi, dyrektora sprawiedliwości. — Komisya wschodnio-rumelska zajmuje się obradami nad prawami, jakie jéj przysługiwać mają wobec jeneralnego gubernatora; większość komisyi jest tego zdania, że komisya ma prawo nałożyć gubernatorowi obowiązek zastósowania się do jéj rad. Angielscy, austryaccy i tureccy komisarze wzbraniają się przystać na to zapatrywanie, reprezentanci Niemiec i Włoch zastrzegli sobie na późniéj swą decyzyą. Wniosek ten według Politische Corresp. stawił francuski delegowany, a poparł go rosyjski. Na posiedzeniu téjże komisyi we wtorek postanowiono jednogłośnie, aby administracyą finansów przekazać niezwłocznie gub. Aleko baszy. Wykonanie téj uchwały powierzono austryackiemu komisarzowi Kalley, tymczasowemu prezydentowi. Tradycya nastąpić ma niezwłocznie. Angielski konsul jeneralny w Rumelii wschodniéj, Michelle zamianowany został drugim komisarzem angielskim w miejsce Donouglimore'a.

Izba reprezentacyjna w Belgii przyjęła, jak się było można spodziewać, artykuł 1 i 2 projektu do prawa, dotyczącego rewizyi ustawy szkólnéj. Liberalna i masońska większość uszczęśliwi zatém kraj bezwyznaniową nauką.

Książe Aleksander bułgarski przybył wczoraj do Anglii, do Folkestone. Z tamtąd udaje się najprzód do Eastwell Park, aby złożyć wizytę ks. edynburgskiemu.

Izba portugalska dała nowemu postępowemu ministerstwu wotum niezaufania 75 głosami przeciwko 29. Powodu téj manifestacyi telegraf nie oznajmia, dodaje tylko, że rozwiązanie Izby jest nieuniknione.

„Śluby“ cywilne.

Co było zamiarem i główną tendencyą liberalizmu, kiedy doszedłszy do władzy, zaprowadzał po wszystkich państwach śluby cywilne i urzędy stanu cywilnego? Oto nic innego, jak wyemancypowanie ludności z pod wpływu Kościoła, jego przepisów, jego obrządków i prawd przez niego głoszonych. Wyzwolenie człowieka od obowiązków względem Boga a wywalczenie mu jak najszerszych praw i przywilejów, jakie sobie za zadanie położyła rewolucya francuzka, postanowiły w życie wprowadzić rządy liberalne; usunięto przeto na bok Kościół, zwolniono ludzi od obowiązku chrzcenia swych dzieci, zawierania małżeństwa w kościele, grzebania po chrześciańsku swych zmarłych, a natomiast zobowiązano ich jedynie do przepisanych prawem w urzędach cywilnych czynności. Najważniejszą z tych ustaw jest ustawa o t. zw. ślubach cywilnych, czyli kontraktach małżeńskich, zniżająca św. sakrament małżeństwa do zwyczajnéj czynności cywilnéj, pozostawiająca wszelką wolność wspólnego pożycia w tak luźnie związaném stadle, bez dopełnienia obrzędu kościelnego w obec Boga i Kościoła i pozbawiająca tém samém obu kontrahentów téj sakramentalnéj łaski, którą Chrystus sakrament małżeństwa, owę „wielką tajemnicę“, jak go Paweł św. nazywa, ubłogosławił i uświęcił. Klecą się też na mocy téj ustawy stadła nietylko między chrześcianami różnych wyznań, ale między chrześcianami a nie chrześcianami, bez wszelkiéj wspólności wiary i przekonań religijnych, a jak powstały, tak się rozchwiewają, zostawiając w sercu gorycz i niechęć do życia. Takich Naquetów i tak nieszczęśliwych małżeństw, o jakich pisaliśmy wczoraj pod rubryką Francyi, n[illegible]setki i tysiące możnaby liczyć w wielkich miastach, — a cóż to będzie za państwo, co za społeczeństwo, które się z takich będzie składało rodzin?

Były i u nas za księstwa warszawskiego a równocześnie w Francyi, zkąd się z kodeksem Napoleona do nas przeniosły, urzędy stanu cywilnego, które wówczas jeszcze powierzano księżom proboszczom i rządzcom kościoła. Można się w zapiskach ksiąg kościelnych i aktach parafialnych naczytać licznych skarg proboszczów, którzy zniewoleni byli skracać nabożeństwo parafialne, aby tylko dość wcześnie na godzinę 12 w południe stanąć w oddalonéj wiosce, należącéj do ich obwodu i tam przed karczmą publikować cywilne zapowiedzi oblubieńców — a Arcybiskup Raczyński w swéj korespondencyi z ministrem Łubieńskim gorzko się skarży na takie nadużywanie powagi kapłańskiego stanu. Za Francyą poszła Austrya, za Austryą Niemcy i Włochy, zaprowadzając u siebie urzędy stanu cywilnego. Charakter ślubów cywilnych we Włoszech różnił się tém od takichże czynności w innych państwach, że podczas kiedy n. p. w Niemczech i w Francyi zawieranie ślubów cywilnych jest przymusowe i poprzedzać musi koniecznie zawarcie ślubu kościelnego, a każdy kapłan, dający ślub w kościele bez poświadczenia o zawarciu kontraktu cywilnego naraża się na wysokie grzywny, — to we Włoszech śluby te były aktem dowolnym, zależnym od dobréj woli oblubieńców. Pierwsza procedura nazywała się obligatoryczną, druga fakultatywną.

Niedogodności, jakie ztąd we Włoszech wypływają, że wogóle liczono tam trzy kategorye małżeństw: 1) stadła, złączone jedynie w urzędzie stanu cywilnego, 2) małżeństwa, zawarte jedynie w kościele, 3) małżeństwa, zawarte w urzędzie stanu cywilnego i w kościele, spowodowały rząd włoski do wprowadzenia ustawy o przymusowych ślubach cywilnych, która też już w Izbie deputowanych przyjęta i senatowi przedłożona została.

Kościół nie może się zgodzić na tendencyą, cechującą te ustawy, bo nie może pozwolić na to, aby sakrament małżeństwa, którego udzielanie lub odmawianie, o którym sąd i decyzya należy jedynie i wyłącznie do Kościoła, zastąpiony być mógł jakiemiś „ślubami“ cywilnemi, — a jedna z kongregacyi rzymskich orzekła nie dawno temu, jak donosiły gazety niemieckie, że ślubów cywilnych nie można uważać za kanoniczną przeszkodę małżeństwa. Kościół protestował tak przeciwko dowolnym, jako też przymusowym kontraktom cywilnym, a jednemu i drugiemu prawu poddawał się jedynie pod naciskiem przemocy i wobec nieuniknionéj konieczności. Nic przeto dziwnego, że i w obecnéj chwili, kiedy ciała prawodawcze włoskie zamieniają dowolne śluby cywilne na przymusowe, Biskupi wraz z wiernymi i duchowieństwem przeciwko temu protestują i bronią praw Kościoła do Sakramentu małżeństwa. Pomiędzy innymi odznaczyli się gorliwością w obronie téj św. sprawy Biskupi z Turynu, Vercelli i Genuy, do których też Ojciec św. wystósował odręczne pismo, ogłoszone we wczorajszym Osservatore Romano. W piśmie tém chwali Ojciec św. gorliwość Biskupów w obronie chrześciańskiéj nauki, występuje przeciw nowéj formie włoskiéj ustawy o ślubach cywilnych, sprzeciwiającéj się wolności sumienia i oświadcza w końcu, że zawsze bronić będzie św. sprawy chrześciańskiego małżeństwa. Inny telegram donosi, że Biskupi lombardscy oświadczyli w dokumencie przesłanym senatowi, iż duchowieństwo włoskie raczéj na surowe kary więzienia się narazi, a ustawom takim się nie podda; nadto miały zaprotestować przeciw téj ustawie katolickie stowarzyszenia w Rzymie i Bononii.

Senat włoski nie będzie pewnie zważał na te głosy, odzywające się z Watykanu, ze stolic Biskupich, z wiejskich plebanii i z pośród ludu włoskiego, — dla nas wszelako te jednomyślne głosy Najwyższéj Głowy Kościoła i Biskupów włoskich są ponowną wskazówką, co Kościół rzymsko-katolicki o tych ślubach sądzi. I w Niemczech podniosły się głosy przeciwko téj instytucyi, do parlamentu nadeszły petycye, żądające jéj usunięcia, a po wakacyach świątecznych rozpoczną się niezadługo in pleno obrady nad temi petycyami. Co u nas lud sądzi o t. z. ślubach cywilnych, tego dowodem następujący autentyczny fakt: Pewien włościanin, zawarłszy kontrakt cywilny, namyślił się wraz z oblubienicą swoją inaczéj i małżeństwa w kościele nie zawarł. Za kilka dni przybył do urzędnika stanu cywilnego i w te do niego odezwał się słowa: „Niech pan urzędnik ten nasz zapis przekreśli, — bo z naszego małżeństwa nic nie będzie.“

Jakie dziwolągi powstają przy zapisach takich kontraktów, tego dowiedliśmy bardzo jasno w ubiegłych tygodniach. Jakie są następstwa moralne ślubów, zawartych jedynie po cywilnemu, liczne wykazują przykłady. Sądzimy przeto, że i Włochy najlepiéjby sobie postąpiły, nie zmieniając dotychczasowéj ustawy a parlament niemiecki trafiłby w myśl wszystkich katolików i wierzących protestantów, gdyby zadość uczynił życzeniom wyrażonym w tak mnogich petycyach.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 2 czerwca.

(Ruch przedwyborczy. — Program. — Wybór delegatów z miasta Lwowa. — Z Izby sądowéj).

(—) Dzisiejsze zgromadzenie wyborców odbyło się przy bardzo nielicznym udziale publiczności, co przypisać należy po części téj okoliczności, że pogoda, która po dwóch dniach słotnych nareszcie dziś z południa do nas zawitała, wywabiła panów wyborców na świeże powietrze za miasto. A któżby tam przy takiéj pogodzie myślał o sprawach wyborczych! Posiedzenie rozpoczął, jak zwykle, p. Dobrzański przemową, w któréj wskazał na cel obecnego zgromadzenia, mianowicie na wybór 3 delegatów na zjazd i wybór komitetu wyborczego obszerniejszego dla miasta Lwowa. Mówca zwraca uwagę na ważność tego wyboru, gdyż zjazd w bardzo doniosłych rozstrzygać będzie sprawach. Jedną z najbardziéj piekących kwestyi, którą zjazd ostatecznie załatwić będzie musiał, jest ułożenie regulaminu dla wyborów w okręgach posiadłości większych, mniejszych, tudzież miast. Regulamin taki posiada już dawno Poznańskie i tam też wychodzą z urny wyborczéj posłowie z jednolitemi zapatrywaniami, gdy przeciwnie u nas w każdym powiecie wybieranym bywa kandydat, odpowiadający opinii większości wyborców powiatu, bez względu na całość, ztąd też tak mieszany skład naszéj delegacyi. Regulamin zawierać będzie musiał daléj także projekt finansowy, wskazujący sposób pokrycia wydatków potrzebnych do przeprowadzenia wyborów. Z odezwy może zdaniem mówcy każdy z wyborców przekonać się, dokąd dążyć powinniśmy przez naszą delegacyą. W dwóch punktach odezwy jest to streszczone, mianowicie, że Galicya jako część dawnéj Polski ma uprawnioną dążność do uzyskania dla siebie szerszéj autonomii, a powtóre, Galicya dążyć powinna do podniesienia swobód obywatelskich. Do osiągnięcia tego celu — zdaniem właśnie pana Dobrzańskiego, co to w gazecie swéj secesyi nie tylko bronił, ale nawet ją chwalił — potrzebną jest (słuchajcie! słuchajcie!) solidarność. Secesya bowiem, zawsze jeszcze zdaniem pana Dobrzańskiego — to stan anormalny, stan, który skutkiem swym da się czasami wytłómaczyć, którego jednak uznawać nigdy nie można. Mówca zapewnia, że on zawsze tak rzecz pojmował, i takie same zapatrywania rozwijał już wówczas, gdy Wolski zdawał sprawę z czynności swych przed wyborcami. Mówca oświadcza jednak, iż solidarności nie pojmuje jako cel, ale tylko jako środek, lecz zaczyna się na tym punkcie jakoś tak dziwnie gmatwać, iż ostatecznie po licznych premisach mimowoli przychodzi do wniosku, że secesya dla nas nigdy nie była, nie będzie i być nie powinna dogmatem. Po przyjęciu propozycyi Dobrzańskiego, aby wice-prezydenta miasta p. Madejskiego zaproszono do zajęcia krzesła przewodniczącego, od którego to zaszczytu p. Madejski długo się wyprasza, aż wreszcie zniewolonym się widzi przyjąć go, zabiera głos dr. Goldmann, zięć tutejszego rabina Löwensteina i kasyer banku Simona. Mówca dawszy genezę zjazdu, dowodzi, iż właśnie rzeczą zjazdu byłoby urządzać wszystkie te przygotowania przedwyborcze, któremi komitet centralny się zajął. Komitet centralny jednak uczynił te przygotowania dla tego, bo został zaskoczony nagłém rozpisaniem wyborów, można więc mieć nadzieję, że zjazd czynności te zatwierdzi. Zdaniem mówcy zjazd jest owym kitem, łączącym komitety lokalne z komitetem centralnym, i właśnie z tego utrzymywania ciągłego czucia z komitetem centralnym obiecywać sobie można z wyborów rezultatów wielce pożądanych. Pan Dobrzański zabiera głos ponownie, aby podnieść to, co p. Goldmann pominął, mianowicie, iż zadaniem zjazdu będzie także uchwalić, czy i o ile komitet centralny nowymi członkami wzmocnić należy. Co do kwestyi solidarności w komitecie poruszonéj oświadcza p. Dobrzański, że wraz z p. Romanowiczem zastrzegł sobie wyraźnie, iż tylko w obec kandydatów antinarodowych, n. p. świętojurskich, pójdą ręka w rękę z przeciwném sobie stronnictwem, tam zaś, gdzie pójdzie o wybór kandydata wprawdzie narodowego, lecz którego zasady nie licują z zasadami p. Dobrzańskiego i stronnictwa, do którego on się zalicza, tam on do solidarności poczuwać się nie będzie, ale owszém przeciw kandydatowi z frakcyi przeciwnéj walczyć będzie tak słowem na zgromadzeniach, jak piórem w swojéj Gazecie. — Po p. Dobrzańskim przemówił jeszcze p. Rewakowicz. Rozpoczął on przemówienie swoje protestem przeciw wyrażeniu użytemu w odezwie, iż komitet centralny wybrany został dla wschodniéj Galicyi. Panowie, woła mówca z patosem, dyplomacya pruska wynalazła jakąś wschodnią Rumelię, któréj na karcie odnaleść trudno, — świętojurcy wzdychają od dawna do podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią, a i Niemcy w Neue Presse

piszą czasami o sprawach „aus Ostgalizien“, ale nigdy nie przypuszczałem, żeby komitet centralny, wyszły z woli wyborców, miał zamiar także nas dzielić, dla tego wolę wyrażenie to uważać za lapsus calami, na który dość zwrócić uwagę, aby się drugi raz nie powtórzył. Prócz spraw, poruszonych już przez Goldmanna i Dobrzańskiego, przyjdzie, zdaniem mówcy, jeszcze na zjeździe pod obrady jedna z najważniejszych spraw, mianowicie uchwalenie programu. Z tego powodu radby mówca, aby przynajmniéj ze Lwowa wybrano delegatów z zapatrywaniami jednolitemi, na które większość wyborców się pisze. Jednym z takich kandydatów, około którego dziś całe stronnictwo się grupuje, jest, zdaniem mówcy, p. Hausner, wybór jego byłby tedy bardzo pożądanym. Po nader bałamutném przemówieniu p. Dobrzańskiego w sprawie programu, przystąpiono do głosowania. Do skrutynium wybrano dr. Szaffa, Piątkowskiego, Błotnickiego, Gromana, Łubińskiego i Hryszkiewicza. Wybrani na 85 głosujących Hausner 80, Goldmann 69, Rewakowicz 60 głosami. Następnie przystąpiono do wyboru wyborczego komitetu obszerniejszego dla miasta Lwowa. Bez poprzedniéj dyskusyi głosowano kartkami a raczéj listami, które dla wygody wyborców setkami były przygotowane. W skład tego komitetu weszli tedy wszyscy stronnicy Hausnera, i dii minorum gentium, którzy idą z nim ręka w rękę, choć nie wiedzą dla czego. W rozprawie sądowéj w procesie banku miejskiego trzy dni ostatnie ubiegłego tygodnia zajęły przesłuchanie i obrona drugiéj grupy oskarżonych Arnsteina, Straussa i Ertela. Ponieważ panowie ci nie władają językiem polskim, przeto rozprawa odbywa się z nimi po niemiecku. Zeznanie Arnsteina w głównych punktach zgodne jest z zeznaniami Czemeryńskiego i Pisarczuka. Co do owego wydatku dziwnéj nazwy faux-frais twierdzi oskarżony, że jest to pozycya zwyczajna przy układaniu kontraktów finansowych. Jest to po prostu zaliczka (Vorschuss) na wydatki już poczynione, lub przyszłe. Moglibyśmy téż użyć wyrazu forszus, ale faux-frais klingt angenehmer. Ponieważ delegaci powstawali przeciw temu wydatkowi, oświadczyliśmy, że zwrócimy go successive z naszych prowizyi. Na stósowne zapytanie prokuratora odpowiada oskarżony, że mógł śmiało wchodzić w interesa z delegatami, bo w spisie członków znalazł hr. Zamoyskiego — który sam jeden był dla niego dostateczną rękojmią. Ze zaś oświadczyli się z gotowością zwrócenia owego faux-frais, to dowodzi tylko ich uczciwości, gdyż nie chcieli za jeden i ten sam interes brać dwojakiego honoraryum. Co do zarzutu przekupstwa delegatów daje oskarżony solenne zapewnienie, że między nimi nie było żadnego porozumienia. Dr. Czemeryński nie stawiał nigdy żądania, aby go konsorcyum honorowało. Dopiero późniéj oświadczył Strauss, że byłoby dobrze ze strony konsorcyum honorować delegatów, zwłaszcza dra Czem. za jego trudy, lecz to wszystko dopiero wtedy, gdy interes będzie skończony. Wszakże dr. Cz. nic o tém słyszeć nie chciał. Mimo to wręczył Strauss dr. Czem. list poręczający mu 1 proc. udziału w naszéj prowizyi. Po ratyfikacyi kontraktu z 11 listopada 1875 r. zapytał Pisarczuk, co się stanie z prowizyą, gdyby konsorcyum chciało skorzystać z układów o opcyę na dalsze 2 i 2 miliony. Na to odpowiedział Strauss, że damy wam całą prowizyą od drugiéj opcyi. Pisarczuk zażądał na to pisanego oświadczenia. Dr. Cz. zaś nie chciał słyszeć o tém i dodał, że „mnie tylko dobro Towarzystwa leży na sercu, będę szczęśliwym, jeżeli tylko nadal zostanę dyrektorem.“ Na to odpowiedział Pisarczuk, że jeżeli pan nie przyjmujesz, to ja przyjmuję — poczém dr. Cz. spisał stósowną umowę na nazwisko Pisarczuka, którą podpisaliśmy. Oskarżony tak kończy swoję obronę: Zarzucano nam, że nic nie zrobiliśmy. Nie mogliśmy nic zrobić w obec złych referencyi, wobec niekorzystnych artykułów dziennikarskich ze Lwowa. Ale psuły nam sprawę nietylko złe referencye, psuł nam także p. Pisarczuk. Zjechał on z końcem roku 1875 do Wiednia i począł gwałtownie się domagać pieniędzy. Tłomaczyliśmy mu, że to być nie może, właśnie wskutek alarmujących wiadomości ze Lwowa, że należy przeczekać kilka tygodni, aż burza minie. Zamiast nas usłuchać, zaczął Pisarczuk sam kolportować listy. Ja sam odebrałem mu sporą paczkę tych listów, które Strauss odesłał do Lwowa. Ale co gorsza. Wkrótce potém zjawił się hr. Koziebrodzki w Wiedniu z zapasem listów na 100,000 złr. i zaczął je przedawać po kursie 65 za sto! — Dziwnym jakimś wypadkiem przywiózł agent listy owe na sprzedaż do Straussa. Strauss przerażony, zatelegrafował natychmiast do Dyrekcyi o tym przykrym wypadku, zapytując zarazem, czy listy te ma zakupić na rachunek towarzystwa? Dyrekcya odpowiedziała mu „my naszych listów nie kupujemy.“ Przyznacie panowie, że wśród takich okoliczności wiele zrobić nie było można. Późniéj przybyli do Wiednia nowi dyrektorowie Pini i Sadowski, którym dr. Dub. nagadał na nas bredni, żeśmy towarzystwo oszukali. Przyszło do ugody i dla świętego spokoju zwróciliśmy towarzystwu 13,500 złr. Co do układu ze Spitzerem dowodzi oskarżony, iż, aby sprawy towarzystwa poszły dobrze, potrzeba było listy wprowadzić na giełdę a w tym celu zapewnić sobie poparcie dziennikarstwa. Strauss zaczął w tym kierunku rokować z niejakim Zoblem, który zaprowadził go do Hellera, redaktora dziennika Tressor. Heller jednak, wymagał wygórowanego honoraryum. Udaliśmy się do Spitzera, który ugodził się z nami w ten sposób i mieliśmy mu wypłacić za reklamę w dzienniku giełdowym 10,000 zł. za insercyą w 18 dziennikach przez rok 18000 zł. a tytułem honoraryum 2000. Razem 30.000. Na ten cel wypłacili delegaci Straussowi 11,000, z których on 4000 wypłacił Spitzerowi, 4000 fl. zostawił przy sobie dla załatwienia sprawy z Zoblem i Hellerem, roszczących sobie z tego tytułu pewne pretensye. Spitzer, nie mając już powodów niedowierzać delegatom, zawarł z nimi nowy układ o inseraty za 18000 i na 1000 zł. jako honoraryum, dawny zaś układ został unieważniony. Po tym nowym układzie wprowadzono listy na giełdę, pojawiły się reklamy inseraty itd. Na uwagę przewodniczącego, że może poparcie dziennikarskie za wiele kosztowało, oświadcza oskarżony, iż wydatek ów wcale nie może uchodzić za wygórowany. Wszakże koléj Rudolfa zapłaciła w Paryżu za reklamę dziennikarską 2 miliony franków, Militärbangesellschaft zapłaciła w Wiedniu 125,000 zł. Drugi z rzędu oskarżony, konsul argentyńskiéj rzeczypospolitéj p. Strauss, przedstawia cały tok sprawy w taki sam sposób, jak Arnstein, dowodząc, że jeżeli kto jest oszukanym to z pewnością nie towarzystwo, ale on, bo nie tylko, że przy całym interesie nic nie zyskał, ale nadto stracił dotychczasową reputacyą, uczciwe imię i zdrowie, gdyż z powodu procesu tego rozchorował się niebezpiecznie. Z zeznań tego oskarżonego nic nowego nie mam do zanotowania, jak również z zeznań oskarżonego Ertla, którego następnie przesłuchiwano. Nie chcąc się tedy powtarzać, pomijam szczegóły dalszéj rozprawy.

Następnie rozpoczęło się przesłuchiwanie dziennikarza Spitzera, z którego co ważniejsze szczegóły, jeżeli się jakie znajdą, podam w następnym liście.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent Czasu z Litwy donosił o wydanym przez rząd nakazie odczytania encykliki Ojca św. Leona XIII, wymierzonéj przeciwko socyalizmowi, — i zrobił przytém słuszną uwagę, że rozkaz odczytania encykliki w maju, chociaż ta encyklika wydaną już była w grudniu, zakrawa na chęć wywołania wrażenia, jakoby Ojciec św. dopiero po zamachu na życie cara i z téj właśnie okazyi wydał list okólny przeciwko nihilistom. W najnowszym numerze Czasu znajdujemy okólnik administratora archidyecezyi warszawskiéj, ks. kan. Sotkiewicza, zalecający probosz zom i rządzcom kościołów wytłómaczyć wiernym znaczenie encykliki papieskiéj i w szeregu systematycznie ułożonych kazań rozebrać poruszone w téjże encyklice prawdy chrześciańskie. Mają tedy kapłani, z których każdy otrzymał jeden egzemplarz rzeczonego pisma Ojca św., mówić o znaczeniu i powadze tego, który tę encyklikę wydał i jak wielki obowiązek mają wierni słów Jego słuchać; daléj mają mówić o własności, o rodzinie, o stósunku rodziców do dzieci, panów do sług, chlebodawców do robotników. W miastach fabrycznych mają szczególnie na ostatni punkt zwracać uwagę, a chociaż w archidyecezyi warszawskiéj socyalizm, dzięki Bogu, nie zdołał dotychczas jeszcze zjednać sobie zwolenników, chociaż ta drobna garstka, która nim dotkniętą została, nie będzie przychodziła na te nauki, to jednak kapłani nie mają szczędzić pracy, ani na kazalnicy ani w konf syonale, aby wykazać ludowi wiernemu zdrożność i grzeszność téj zgubnéj doktryny.

Jak się dowiaduje Gazeta Narodowa, świętojurski komitet przedwyborczy już się ukonstytuował. Odezwy żadnéj dotąd nie wydał, lecz postanowił popierać wybór tych samych, co dotąd posłów świętojurskich, chociaż uznał potrzebę poprzerzucania wielu na inne okręgi wyborcze, będąc mniemania, że w tych samych okręgach wyborczych, co dawniéj, nie będzie można ich przeprowadzić, gdyż lud z ich posłowania, jako bezskutecznego, jest niezadowolony i już w dawniejszych ich okręgach silna jest agitacya ludu samego przeciwko ponownemu wyborowi tych samych posłów. Jest to zręczny istotnie manewr, ale w przypuszczeniu, iż wyborcy nie dowiedzą się o nim.

NIEMCY.

Berlin, 4 czerwca. Kiedy walka kulturna wrzała z całą zaciętością, narodowo-liberalni prawili szeroce o majestacie prawa i odsądzali każdego od czci i wiary, kto nie mógł z sumieniem pogodzić ustaw majowych i chociaż bierną stawiał im opozycyą. Dzisiaj tak zapomnieli o tym majestacie prawa, że ich naczelny organ Nat. Lib. Corr. zapowiada nowéj ustawie o cle wojnę aż do noży. Organ ten chce „pochodnię rozpoznania zanieść z czasem do każdéj chaty.“ „Ta wielka praca musi być rozpoczętą według planu, w dniu, w którym taryfa wejdzie w życie. Nie zabraknie téż pracy ani środków, ani narzędzi, będzie rozporządzała rozległą a skuteczną organizacyą, kierownikami, pisarzami i mówcami potężnéj u ludu swady.“ Ze tego rodzaju agitacyi nie zabraknie na mężach, którzy piórem i słowem starać się będą bałamucić umysły, jak to czynili w czasie grynderstw i szwindlu nie ulega wątpliwości, pytanie tylko, czy lud pójdzie na ten lep liberalny, który tak gruntownie się zdyskredytował. Kurs frazesów liberalnych tak upadł, jak kurs akcyi w peryodzie grynderki, w którym także frazesy liberalne wielką odgrywały rolę.

Nie ulega wątpliwości, że jeszcze na obecnéj sesyi parlamentu przedłożony będzie projekt wa-

ny, dotyczący uregulowania taryfy od transportu towarów na kolejach żelaznych. W radzie związkowéj przedłożenie to już prawie zostało przyjęte. Jeżeli posiedzenie nie ma się przeciągnąć aż do upałów latowych, to o załatwieniu tego przedłożenia na sesyi obecnéj ani myśleć nie można, tym więcéj, że projekt ten nastręcza dużo ekonomicznych i politycznych wątpliwości. Tym prawdopodobniejszą jest pogłoska, że się parlament odroczy 1 lipca aż do 1 września. Zwolennikom parlamentaryzmu z pewnością odechce się tak cały rok prawie bez wytchnienia obradować nad dobrem kraju.

Post się dowiaduje, że cesarz nie dla tego odmówił zatwierdzenia wyroku w sprawie zatopionego okrętu „W. Kurfirstu“, jakoby był za łagodny lub uwalniający, lecz dla tego, że niektóre postanowienia prawne były niestósownie użyte. Nowo ukonstytuowany sąd odbył wczoraj pierwszą sesyą.

Zebranie nauczycieli w Brunświku przyjęło dzisiaj jednogłośnie następującą rezolucyą: 1, Jeśli szkoła ma swój cel osięgnąć, nie powinna jéj być odejmowana nauka religii; 2, zgromadzenie protestuje przeciwko zarzutom, że w niemieckiéj szkole ludowéj nie udziela się nauka religii z staroniemiecką sumiennością i gorliwością w spełnianiu obowiązków.

Car Aleksander zawiadomił dzisiaj z żalem cesarza Wilhelma, że nie może przybyć na 11 czerwca do Berlina z powodu niepomyślnych wciąż doniesień o stanie zdrowia w. księżnéj Władymirowéj. — Dzienniki donoszą, że król saski w imieniu rządzących książąt niemieckich ma ofiarować parze cesarskiéj w dzień złotego wesela prezent w znacznéj sumie pieniędzy na urządzenie dobroczynnych zakładów.

ROSYA.

* Wspomniany już przez nas okólnik ministra oświecenia, wydany do dyrektorów wyższych zakładów naukowych, przypomina znowu to stare przysłowie, że kiedy trwoga, to do Boga. Minister przyznaje, że trucizna nihilistyczna sączy systematycznie w umysły młodzieży, że ta młodzież nie ma skutecznéj opieki i ochrony przeciwko zastawianym przez nihilistów sidłom w domu rodzicielskim, i że przeto obowiązkiem nauczycieli jest obronę tę wziąć na siebie. Nakazuje tedy p. minister, aby starszym uczniom wytłomaczono, co to jest nihilizm i jakie jego skutki, aby w obec nadużywania przez nihilistów spaczonych rezultatów nauki przeciwstawiano dodatnie strony prawdziwéj wiedzy, aby starano się zaszczepić w sercach młodzieży wierność do tronu, a naostatek cześć i szacunek dla — religii. Lepszy rydz, jak nic; możnaby przeto i z tego przypomnienia ogólnych prawd pedagogicznych spodziewać się jakich korzyści dla szkoły, gdyby tylko ci ogrodnicy, mający mieć pieczę około młodocianych roślin, nie byli raczéj kozłami, niż ogrodnikami. Wszakże i Sołowiew sposobił się do wyższéj karyery nauczycielskiéj, był nauczycielem przy szkole powiatowéj i guwernerem — jakżeż taki przewodnik młodzieży w duchu Sołowiewa będzie chronił studentów od nichilizmu? Jakżeż zdolny jest nauczyciel moskiewski bronić prawdziwych rezultatów nauki, zbijać nihilistyczne fałsze, kiedy on téj prawdziwéj nauki nie zna, kiedy jego wykształcenie powierzchowne tylko i płytkie, kiedy on naprzykład na lekcyach historyi systematycznie i z wyższego polecenia fałszuje dzieje Polski i Rusi, aby wyżéj podnieść dzieje Moskwy? Jakież usługi mogą ludziom tego rodzaju oddać prawdy religijne, zepchnięte na ostatnie miejsce? Płytkie frazesy w wierności dla tronu, powtarzane bezustannie uczniom, będą jedynym zyskiem ministeryalnego rozkazu.

Z Petersburga donoszą o znacznéj kradzieży, jakiéj się dopuszczono w domu pruskiego wojskowego attaché majora Lignitz, podczas jego i obu jego służących nieobecności. Skradziono papiery dość ważne, pieniądze i kosztowności a kradzież wykonano z wielką znajomością miejscowych stosunków. Śledztwo policyjne okazało się dotychczas bezskuteczne.

Dnia 29 maja udał się w. ks. następca tronu wraz z małżonką i otoczeniem swojém z Peterhofu do Oranienbaum na herbatę. Na pół godziny przed wyjazdem w. ks. około godz. 11 jechał konno drogą do Peterhofu jeden z oficerów gwardyi i spostrzegł, że droga, którą w. ks. z małżonką swoją w otwartym powozie miał przejeżdżać, była zabarykadowaną i że około barykady uwijało się kilka podejrzanych postaci. Popędził tedy co koń wyskoczy do Peterhofu i zawiadomił policyą, która téż przeszkody usunęła i kilku ludzi, niemogących się wytłómaczyć, co w téj porze na onéj drodze robią, aresztowała. Ludzie ci oświadczyli, iż należą do służby jakiegoś księcia. Wiadomość tę zakrawającą nieco na bajkę podaje Berl Tagebl.

Uzbrojenie dotychczasowe policyi petersburgskiéj pokazało się niedostatecznem wobec nihilistów; ukaz carski rozporządza, jak nam donosi telegraf, ażeby wszystkich urzędników policyi uzbrojono w rewolwery.

Nowy znów żywioł elementarny roznosi zniszczenie w państwie cara. Według urzędowych doniesień z dnia 2 bm. z Irkucka wystąpił Amur wraz z wpływającemi doń rzekami z łożyska i zalał wielkie przestrzenie, zniszczył komunikacyą i uszkodził telegrafy. Mieszkańcy, uchodząc przed powodzią, opuszczają domy; miasta Błagoweńsku grozi wielkie niebezpieczeństwo; powódź coraz bardziéj się wzmaga; głód daje się już we znaki ludności.

Russk. Wied. donoszą, że w mieście gubernialném Ufie, należącém niegdyś do gubernii Orenburskiéj, codzień prawie bywają pożary — a niekiedy nawet po kilka na dzień. Przy ostréj czujności pożary te ani razu nie przybrały zatrważających rozmiarów; nie mniéj przeto ciągłe ich powtarzanie się, w połączeniu z pogróżkami w listach bezimiennych, trzyma miasto w ustawicznéj trwodze.

FRANCYA.

* Paryż, 3 czerwca. Dziś toczyły się w Izbie deputowanych ważne obrady nad wyborem Blanquiego. Przywódzca skrajnéj lewicy Clémenceau przemawiał za tém, aby wybór uznano za ważny; sprawozdawca komisyi żądał jego unieważnienia; minister sprawiedliwoś i Leroyer, popierając zdanie sprawozdawcy, oświadczył, że w sprawie téj nie ma wcale porozumienia między rządem a lewicą. Przemówienie ministra wywołało dwa skandale; kiedy p. Leroyer robił aluzye do 2 grudnia i gwałtów, jakich się dopuszczał Napoleon III, przerwał mu Cassagnac i użył tak obelżywych słów, że lewica ukarała go udzieleniem mu cenzury, t. j. nagany. To samo spotkało bonapartystę Mitschella. Ostatecznie uznano wybór Blanquiego za nieważny 372 przeciw 33 gł., oddanym przez członków skrajnéj lewicy. Prawica wstrzymała się od głosowania. Być może, iż rząd obdarzy dzisiaj lub jutro amnestyą, tak, że już nic nie będzie stało na przeszkodzie powtórnemu jego wyborowi. Będzie to grzeczność za grzeczność.

W Lyonie przybito na ulicach dekret rady miejskiéj, zakazujący odbycia procesyi podczas uroczystości Bożego Ciała.

W drugie święto odbyły się wyścigi konne w Auteuil, przyczém publiczność doznała niemiłego przestrachu, ponieważ ogień, który wybuchł w kuchni, zajął i spalił pierwszą część trybun. Wielką nagrodę 30,000 fr. zdobył koń Wild Monarch. Pogoda nie sprzyjała wycieczkom Paryżan w pierwsze i drugie święto. — Dochody państwa płyną bardzo obficie i wynoszą w pierwszych czterech miesiącach roku o 34 miliony więcéj, niż się spodziewano i obliczono, a o 8 milionów więcéj, niż w tymże samym czasie roku zeszłego. — Kierownictwo robót nad przekopaniem przesmyku Panama (73 kilometry) czyli nad kanałem mającym połączyć ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym, objął ma p. Lesseps, twórca kanału suezkiego. Koszta są obliczone na miliard fr., które mają wpłynąć przez akcye.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Nie bez znaczenia polityczne o jest m wa, jaką miał eksarcha bułgarski do jeneralnego gubernatora wschodniéj Rumelii w obec jenerała Stołypina, duchowieństwa i innych znakomitości w konaku w Filipopolu dnia 27 z. m.:

Kościół i ludność — mówił eksarcha — wita Waszą książęcą Mość jako jeneralnego gubernatora wschodniéj Rumelii, jako syna sławnego Bułgara, który stanął w Carogrodzie na czele ruchu, który doprowadził w końcu do naszéj kościelnéj niezależności. Odebrałeś W. ks. Mość chrześciańskie i europejskie wychowanie, zdobią cię znakomite przymioty i doświadczenie, ogólnie uznana uczciwość i charakter niezależny; z tych powodów żywi lud nadzieję, że Wasza książęca Mość w zgodzie z humanitarnemi uczuciami wielkich mocarstw wprowadzisz w wykonanie nowe instytucye i zapewnisz przez to bezpieczeństwo, pomyślność i dobrobyt prowincyi. Jeżeli kraj był niezadowolony i panowało w nim wzburzenie, to przypisać należy téj okoliczności, że po rzeziach, mordach, po zburzeniu wsi i miast całych, w ogóle po ogólnéj ruinie, z postanowień traktatu berlińskiego powziął to przekonanie, że nawet sama autonomia nie daje dostatecznéj rękojmi, aby okropności te raz jeszcze się nie powtórzyły; ludność powzięła postanowienie raczéj umrzeć, jak raz jeszcze widzieć podobny stan rzeczy. Mianowanie Waszéj książęcéj Mości jeneralnym gubernatorem i zapewnienie, że załogi tureckie nie zostaną wysłane do Bałkanu, potężn wreszcie słowo cesarza Aleksandra: — to wszystko usuwa obawy i każe ufać, że lepsza nastąpi przyszłość. Zadanie, jakie Wasza książęca Mość masz do spełnienia, jest trudném, ale zarazem zaszczytném i patryotycznem. Mimo ojcowskiéj opieki administracyi rosyjskiéj, tyle i tak głębokich jest ran, że Waszéj książęcéj Mości trudném będzie takowe zagoić i krajowi wyrządzone szkody naprawić; ale przy tém dziele będziesz doznawał poparcia od wszystkich patryotów i przy ich pomocy przezwyciężysz wszystkie trudności.

Mowę tę wypowiedział eksarcha w bułgarskim języku i Aleko baszy podał w francuzkiém tłómaczeniu; ks. Vogorides odpowiedział pokrótce w greckim języku.

Mowa tronowa księcia rumuńskiego, o któréj wspominaliśmy wczoraj wymienia w końcu cały szereg zadań, jakiemi się Izby po rozwiązaniu sprawy tolerancyi zająć mają i przytacza jako najgłówniejsze: organizacyą Dobruczy, założenie banku eskontowego i handlowego oraz kasy oszczędności, budowę magazynów i doków portowych, reorganizacyą i rozwój rzemieślniczéj i rólniczéj nauki. Mowę przyjmowali posłowie i publiczność oklaskami. Sulejman bej był jedyny z posłów obecny w loży dyplomatycznéj, ciało konsularne było w pełnéj liczbie.

Z Belgradu donoszą do Pol. Corresp., że około 5000 mieszkańców obwodów Tin i Breznik przybyło do komisyi granicznéj, aby protestować przeciwko odstąpieniu ich obwodów Bułgaryi. Komisarz rosyjski udał się następnie do Sofii, aby wyjednać przysłanie wojsk bułgarskich do tych obwodów. Deputacya protestujących wysłała do rządów europejskich petycyą o przyłączenie tych obwodów do Serbii.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W Wojcinie administruje od śmierci śp. ks. proboszcza Śmitkowskiego parafią tamtejszą ks. Kłysz

Po zbadaniu jego wokacyi okazało się, iż ma zupełne prawo do sprawowania funkcyi kapłańskich i do pobierania odpowiedniéj pensyi. Pan Perkuhn, komisarz król. do zarządu majątku, nie tylko potwierdził decyzyą dozoru kościelnego, ale nadto polecił, aby księdzu Kłyszowi wypłacano nie 200, ale 250 talarów rocznéj pensyi z dochodów proboszczowskich. Po trzech miesiącach wszelako zmienił p. komisarz swoje zapatrywanie, zakazał dozorowi wypłacać pensyą księdzu Kłyszowi z dochodów proboszczowskich i oświadczył, że w ostatecznym razie możnaby pensyą ściągnąć z parafii przez repartycyą. Ks. Kłysz zaskarżył dozór kościelny w sądzie powiatowym w Inowrocławiu i zyskał wyrok, skazujący dozór na wypłatę pensyi z dochodów proboszczowskich. Z rozkazu p. Perkuhna musiał dozór zanieść apelacyą przeciwko wyrokowi pierwszéj instancyi.

Żywot i czyny
Wielopolskiego
podług najnowszych badań
opisał
Epsilon.

(Dokoń zenie. — Zobacz Nr. 125.)

Rząd rosyjski koniecznie życzył sobie, by kraj się uspokoił. Dnia 12 kwietnia ogłosił cesarz amnestyą, przyobiecując w niéj i nadane instytucye zachować i odpowiednio do potrzeb czasu i kraju przystąpić do dalszego ich rozwoju. Że te obietnice były szczere, świadczy i ta okoliczność, że ministerstwo spraw wewnętrznych po hr. Kellerze objął Aleksander Ostrowski, a nie urzędnik rosyjski.

Na nieszczęście Anglia i Francya wysłała z powodu powstania w Królestwie noty dyplomatyczne do Petersburga, i nadzieja lepszéj przyszłości przesunęła się przed oczami narodu, który odtąd za obowiązek patryotyczny uważał popieranie wszelkiemi siłami ruchu zbrojnego. I tym razem wielkie spotkało Polskę rozczarowanie. Kule papierowe odparł książę Gorczakow z wielką stanowczością, dyplomacya europejska zamilkła, a morze krwi przesiąkło ziemię polską.

Dnia 16 lipca 1863 r. opuścił Wielopolski jako naczelnik rządu cywilnego swój urząd, zażądawszy poprzednio wskutek podkopanego zdrowia urlopu dwumiesięcznege. Nie wrócił on już do Warszawy, bo wskutek zamięszania w Królestwie rząd rosyjski postanowił z budowy, którą wzniósł margrabia, śladu nie zostawić, a powstanie stłumić przemocą. W. książę wkrótce po wyjeździe Wielopolskiego opuścił Królestwo, a stanowisko przezeń zajmowane objął jenerał Berg. Dalsze wypadki wszystkim są znane.

Wielopolski zamieszkał w Dreźnie a myśl o spustoszeniu, jakiemu uległ kraj, pogrążyła go w czarną melancholią. Po długich a bolesnych cierpieniach umarł 30 grudnia 1877 r. W lipcu 1878 r. zwłoki jego złożono w grobach familijnych w Mlodzowach, w Królestwie Polskiém; liczny udział znakomitego obywatelstwa w tym smutnym obrzędzie był uznaniem zasług zmarłego względem kraju i sprawy narodowéj.

IX.

(Charakterystyka Wielopolskiego.)

Pan Bóg Wielopolskiego wielkiemi uposażył zdolnościami, które on pracą wytrwałą i systematyczną wydoskonalił i uzupełnił. Wielka znajomość prawa, w polityce bystrość niezwykła, zmysł organizacyjny, głęboka i wszechstronna nauka, znakomita wymowa — wszystkie te zdolności margrabia w wysokim posiadał stopniu.

Że był biegłym prawnikiem, dowiódł tego w życiu prywatném, prowadząc bez obcéj pomocy przez długie lata proces o odzyskanie ordynacyi Myszkowskich, która w r. 1729 po kądzieli przeszła do rodziny Wielopolskich — w publiczném zaś, kiedy w końcu 1861 udał się do Petersburga i tam, że użyjemy wyrażenia kupieckiego, „protestował“ weksel polityczny, tj. konstytucyą z r. 1815, domagając się i w większéj części otrzymując od wnuka spłacenie należytości, do któréj się dziad, Aleksander I, względem narodu zobowiązał.

W polityce postawił zasadę, że naród wobec gorączki ruchu zbrojnego nie innym sposobem uniknie katastrofy, jedno opierając się na istniejącym rządzie i tym sposobem odeprze wszelkie pokusy gabinetów europejskich, o których interwencyi dyplomatycznéj i matematyczną wiedział pewnością, że nie dąży ona do przywrócenia krajowi bytu politycznego, lecz ma na celu przysporzenie Rosyi kłopotów i ubezwładnienie jéj wpływu na stosunki europejskie.

System margrabiego odepchnęło społeczeństwo odmówiło mu poparcia. Różne były tego przyczyny.

Rewolucyoniści polscy żadną miarą nie życzyli sobie, by się kraj uspokoił. Będąc w związku z rewolucyonistami moskiewskimi, chcieli oni z ich pomocą utworzyć tajemne państwo aż do Petersburga i Wołgi i w końcu wywrócić państwo cara*), a mając tak fantastyczne plany, za nic w świecie nie chcieli przywrócenia spokoju.

Stronnictwo umiarkowane, które można nazwać partyą Zamoyskiego, nie mając sympatyi do osoby Wielopolskiego, nie chciało ręki przyłożyć do wykonania jego planów, spodziewając się, że chociaż margrabia ustąpi, koncesye dane krajowi nie będą cofnięte. Wkrótce przekonało się, że te rozumowania pozbawione były podstawy, a logika faktów popchnęła żywioły konserwatywne w kadry powstańcze. Silna wiara w obcą pomoc zachęcała prócz tego ludzi umiarkowanych do abstynencyi: nie chcieli oni przywrócenia spokoju, bo taki obrót rzeczy był, wedle ich zdania, lekkomyślném wyrzeczeniem się pomocy obcych mocarstw. Nieszczęśliwa ta polityka smutne sprowadziła na cały naród następstwa, a odpowiedzialność za nie w wielkiéj części spada na stronnictwo, zwane „białém.“

Powiedzieliśmy w wielkiéj części, bo i część odpowiedzialności przypisze historya i Wielopolskiemu i rządowi rosyjskiemu.

Margrabia, który w całém życiu był sobie „sterem, żeglarzem, okrętem“, kiedy objął ster rządu, żądał od wszystkich bezwarunkowego posłuszeństwa. — Polegając na materyalnéj przewadze rządu rosyjskiego, nie troszczył się o poparcie konserwatystów, nie starał się zjednać ich dla swych planów i przekonać ich, że ich rachuby na obcą pomoc spełzną na niczém — i zbłądził wskutek tego. Polityka bowiem nie jest ideą abstrakcyjną, ale sztuką rządzenia ludźmi i z pomocą ludzi. Nie wiemy, czy autentyczne są słowa, które miał Wielopolski w wrześniu 1862 r. powiedzieć do deputacyi, złożonéj z wybitnych członków partyi białéj, obiecującéj mu poparcie całego stronnictwa, jeżeli wyjawi swe zamiary i złoży przyrzeczenie, że w przyszłości dla Litwy i Rusi starać się będzie o te koncesye, jakie Królestwo Polskie posiadało — oto miał wtenczas wyrzec: „Waszego, ani żadnego poparcia nie żądam i nie potrzebuję; dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy.“ Wyrzeczenie to doskonałą jest charakterystyką margrabiego i chociażby były nieprawdziwe, wiernie malują osobę, któréj są przypisywane.

Zbłądził i rząd rosyjski. Zamiast z objęciem tronu okazać pojednawcze dla ludności polskiéj usposobienie, zapowiedział Aleksander II, że w razie „marzeń“ Polaków będzie umiał być srogim — i dopiero późniéj, gdy w Warszawie poczęto urządzać demonstracye z obawy przed Europą, niechętnie zgodził się na ulżenie nieco jarzma narodowi polskiemu. Co jedną dawał ręką, drugą odbierał, zatrzymując rządy militarne, które niezręcznością, surowém postępowaniem z niewinnymi rozpalały umysły i powiększały szeregi opozycyi.

Kiedy zaś margrabia siłą swych argumentów wywalczył w Petersburgu szeroką dla kraju autonomią, przemyśliwali Rosyanie z staréj szkoły Mikołaja, jakby te ustępstwa w niwecz obrócić i z podstępném wyrachowaniem pozwolili rozwinąć się ruchowi rewolucyjnemu w ogólne powstanie, wiedząc, że to najskuteczniejszy sposób do wywrócenia dzieła Wielopolskiego.

Błądził margrabia, bo absolutnéj doskonałości, zwłaszcza w polityce nie ma na świecie — nie dokończył budynku, który chciał wystawić, ale fundament i mury tego niedokończonego gmachu świadczą, że gdyby nie tyle przeszkód, piętrzących się z wszystkich stron, cała budowa byłaby silną i mocną.

Rozpoczął swe dzieło od tego, że na opróżnione stolice biskupie w porozumieniu z Rzymem powołał mężów, pełnych przywiązania do Kościoła — plan zaś jego, by nuncyusz papiezkl z siedzibą w Warszawie wpływem swym wyzwolił duchowieństwo od teroryzmu rewolucyjnego i bronił je przed uciskiem rządu rosyjskiego, nie przyszedł niestety do skutku. — Chciał Wielopolski przez reformę sądownictwa karnego zabezpieczyć wolność osobistą obywateli, przez uporządkowanie administracyi i załatwienie sprawy włościańskiéj i żydowskiéj podnieść dobrobyt i pogodzić warstwy społeczne, — a w nadziei, że rzucone przezeń nasienie wyda wkrótce owoc spodziewany — chciał przez ulepszenie wychowania przygotować młode pokolenie do rozumnéj a tém samém obfitéj w rezultaty pracy publicznéj. Czasu mu nie starczyło, by te zbawienne pomysły w całości przeprowadzić, ale mimo że jako wódz bitwę przegrał, wskazał wojsku plan bitwy i obroty strategiczne, które je doprowadzą do zwycięstwa. Imię też margrabiego zapiszą dzieje nasze jako wielkiego reformatora w epoce porozbiorowéj. Wskazał on bowiem tę prawdę wielką, że naród jedynie na samym sobie oprzeć się powinien, a korzystając z praw, jakie mu dają trzy rządy, pod których panowaniem się znajduje, na drodze legalnéj winien pomnażać swe zasoby moralne i materyalne. Wzdrygał się na myśl, że naród jak nędzarz u obcych gabinetów żebrał jałmużny i współczucia, bo wiedział, że takie rachuby wobec machiawelizmu w polityce europejskiéj tylko nieszczęście sprowadzić muszą na kraj cały. Domagał się pracy, od każdego, pracy wytrwałéj i systematycznéj, — żądał natężenia wszystkich muszkułów i sił fizycznych i umysłowych, bo w machinie społecznéj wszystkie kółka winny obracać się wedle swego przeznaczenia. Czy naród nasz wejdzie na tę drogę wskazaną przez Wielopolskiego? — miejmy nadzieję!

Jak wielu ludzi znakomitych, tak i jego spotkał ten smutny los, że współcześni wyparli się go i nim wzgardzili. Ale potomność ma obowiązek ekspiacyi téj wielkiéj krzywdy, wyrządzonéj wielkiemu patryocie. Wielki też zwrot opinii uczciwéj na korzyść systemu Wielopolskiego przekonuje, że społeczeństwo nasze ma sumienie: pokaże zaś dojrzałość polityczną, jeżeli zerwie całkiém z polityką frazesów, która jak widmo błąka się jeszcze między nami, a chwyci się téj polityki na pozór nie błyszczącéj, a w rzeczywistości wielkiéj, — polityki pracy we wszystkich kierunkach i we wszelkich zawodach.

*) Że takie mieli plany, świadczy o tém wtajemniczony w te sprawy p. A. G. w swéj broszurze o Wielopolskim, str. 119.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał radzcy sądowemu Grodke w Górze na Sląsku order orła czerwonego drugiéj klasy na pętlicy.

* **Na klinikę** dla ubogich dr. Wicherkiewicza złożył ks. Radecki z Szaradowa 10 marek. Razem wpłynęło dotychczas 32 marki.

* **Prezes** sądu apelacyjnego p. Kunowski zawezwany przez ministra sprawiedliwości, udał się wczoraj na dłuższy czas do Berlina w celu wzięcia udziału w obradach nad wykonaniem organizacyi sądowéj.

* **Członkami** poznańskiego sądu ziemiańskiego mianowani zostali, jak donoszą tutejsze dzienniki niemieckie, następujący radzcy tutejszego sądu powiatowego: pp. Büttner, Gaebler, Fraas, Keyl, Czwalina, Colomb, Wackermann, Brown, Wernecke, Niedzielewski oraz radzcy sądów powiatowych Boehme z Kościana, Sławski z Szamotuł i Mylius z Rogoźna. Członkami sądu okręgowego w Poznaniu mianowani zostali radzcy tutejszego sądu powiatowego pp. Motty, Müller, Bonseri, Gregor i sędziowie powiatowi Jarochowski, Krakauer, dr. Traumann, Binkowski i Warnecke. Sąd ziemiański liczyć będzie, jak wiadomo, 16, a sąd okręgowy 13 sędziów; do grona sędziowskiego pierwszego sądu braknie zatém 3, do drugiego także 3 członków.

* **Przechrzcone na niemieckie** nazwy polskich miejscowości dały, jak donosi Posener Tageblatt, powód do częstych i licznych reklamacyi u władzy pocztowéj ze strony publiczności, która zoryentować się nie może w téj mieszaninie i labiryncie słownika geograficznego. Rzeczona gazeta podaje ku wygodzie podróżujących swych czytelników spis miejscowości, których nazwy polskie w r. 1877 do ostatnich dni przemieniono na niemieckie. Są nam one po większéj części już znane, bośmy je w swym czasie skrzętnie notowali; nie od rzeczy będzie jednak raz jeszcze nazwy te polskie zestawić obok niemieckich, choćby jako materyał dla histozyi germanizacyi W. Ks. Poznańskiego Oto spis: W powiecie międzychodzkim wieś Nadziejewki przemieniono na Hoffnung; w obornickim olędry Igrzna na Rehwiese; w pleszewskim olędry Radlin na Wilhelmswalde; w bydgowskim wieś Chwałaboga (?) na Loebau, Wielki Miedzyń na Wilhelmshöhe, Wielkie Kapuścisko na Schönhagen, folwark Jagodowo na Beerenberg, Mały Miedzyń na Golddorf, Łączysko na Blumenwiese, Łaskow na Niederhein, Łekowiec na Bachwitz, Popielewo na Fünfeichen, Smukała (?) na Mühlthal, Strzyżek na Wilden, Zalesie na Walde; w powiecie czarnkowskim Bronisławki na Oberhof, Stajkowo na Bismarckhöhe; w pow. gnieźnieńskim Imielnik na Johannisgarten; w inowrocławskim Gniewkowo (miasto) na Argenau, Wielki Sławsk na Liliendorf, Jędrzejewo na Weissenberg, Kamiennybród na Steinfurt, Małe Sławki na Kaiserthal, Kruszę Duchowną na Lindenthal, Rojewo Kaczkowskie na Grünkirch, Stodoły na Hochkirch, Stodoły kolonią na Königsbrunn, Włostowo kolonią na Lostau; w mogilnickim Wielkie Laski na Friedrichswalde, Ławki na Bankwitz, Mierucin na Ruhhein, Nowe Broniewice na Neuwehr, Powiadacze na Sagendorf, Sendowo na Treufelde, Sendówko na Königsau, Szubniak na Königshöhe, Wydartowo na Wiederau, Stanisławki na Victoriathal, szubińskie Kolaczkowo na Rensdorf; w wyrzyskim Jaszkowo na Buchheim, Jeziorki na Schönsee, Mierucin na Falkenthal; w wągrowieckim Lengniszewo na Idasheim.

* **Pewna wdowa**, mieszkająca przy ulicy Szewskiéj, kupiła w dniu 22 zm. mięsa wieprzowego na wolnicy, które ugotowała i spożyła wraz z sierzantem, który się u niéj stołował. Już nazajutrz u obu pokazały się dziwne symptomata choroby, stan ich zdrowia tak się wreszcie pogorszył, że wdowa musiała się położyć w łóżko, a sierzanta odniesiono do lazaretu wojskowego. Według opinii lekarzy zapadły obydwie osoby na trichinosis. — Polecamy wszelką ostrożność przy kupowaniu mięsa wieprzowego i to tém więcéj, iż w ostatnim czasie znajdowali rewizorowie trychiny w wielu zabitych wieprzach, onegdaj znaleziono je znów aż w trzech wieprzach u rzeźników na Półwiejskiéj ulicy Chwaliszewie i Śródce.

* **Tutejszy cech krawiecki** zwołuje na 9 b. m. do hotelu Saskiego członków swych celem uchwalenia zmiany swéj ustawy cechowéj.

* **Król. prokurator** p. Class w Szamotułach mianowany został radzcą przy sądzie ziemiańskim w Gnieźnie, sędzia powiatowy p. Sławski tamże radzcą przy poznańskim sądzie ziemiańskim; a sędzia powiatowy Weissleder tamże radzcą przy sądzie powiatowym w Ostrowie.

* **Z powodu przepełnienia** tutejszego więzienia sądowego wywieziono onegdaj 12 więźniów, którzy mają do odsiedzenia dłuższe kary, do centralnego więzienia do Koźmina; wczoraj wywieziono tamtotąd 9 więźniów. W ogóle więzienia w państwie pruskiém tak są przepełnione a tylu nowych sądy kryminalne mianują do nich kandydatów, że dzienniki niemieckie srodze biadają nad upadkiem moralności w ludzie i tracą nadzieję w lepszą przyszłość.

* **Z Wrocławia** donoszą, że tamtędy przejeżdżało we wtorek 800 Menonitów, którzy, sprzedawszy swą własność w okolicy Odessy, osobnym pociągiem zdążają do Antwerpii a ztamtąd do Ameryki.

* **Pożary.** We wsi Kawenczynie, położonym milę drogi od Czerniejewa zniszył pożar w nocy z 2 na 3 bm. kilka budynków gospodarczych, przyczém spaliło się 700 owiec i przeszło 60 sztuk bydła rogatego. Aresztowano owczarza, na którego padło podejrzenie; że podłożył ogień. — Dnia 31 z. m. zrana wybuchł pożar na Chabskich olędrach na podwórzu gospodarza Łukaszewskiego, i obrócił w perzynę siedm budynków wraz z domem mieszkalnym; w pożarze spaliło się 50 owiec, koń, 4 wieprze itd.

* **W zeszłą niedzielę** o godz. 9 wieczorem odbył się w Krakowie w kościele NPMaryi ślub, znanego i cenionego autora, p. Michała Bałuckiego z panną Eufemią Sliwińską, córką obywatela tamtejszego p. Szymona Sliwińskiego. Liczny zastęp przyjaciół i znajomych młodéj pary tworzył orszak weselny; podczas obrzędu ślubnego kościół NPMaryi był przepełniony publicznością, a członkowie Towarzystwa Muzycznego wykonali Veni Creator Zeleńskiego.

* **Donoszą z Pragi**, że dnia 14 czerwca daném tam będzie w nowym teatrze czeskim za Zytnią bramą, na dochód czytelni akademickiéj, przedstawienie Mazepy Słowackiego, w czeskim przekładzie Fr. L. Howorka. Obsada jest bardzo staranna, rolę wojewody ma odegrać najznakomitszy artysta czeski p. Kolar, wojewodziny bardzo utalentowana artystka p. Sklenarzowa-Mala. Młodzież akademicka, zajmująca się tém przedstawieniem, weźmie udział w pochodzie i polonezie aktu pierwszego. Wystawa ma być bardzo staranna.

* **Rzymianie, czy Tatarzy.** Uczony niemiecki dr. Virchow, który jeździł do Dobruczy dla poczynienia studyów nad wałem Trajana, w powrocie zatrzymał się w Bukareszcie, gdzie został świetnie przyjęty. Na uczcie, danéj dla uczonego zgromadziła się cała dyplomacya i arystokracya stolicy. Odpowiadając na toast dr. V., w dłuższéj przemowie zaczął dowodzić, że Rumuni bynajmniéj nie pochodzą od Rzymian, ale od Tatarów. Na dowód wskazał twarze przytomnych na uczcie, zwrócił uwagę na budowę ich czaszek, które mają typ czysto tatarski, — co dowodzi takiegoż samego pochodzenia całego narodu, — Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiła ta przemowa na obecnych dygnitarzach, szczególnie gdy z kroju sukni i ozdób, noszonych przez damy obecne, dowodził daléj konieczności pochodzenia tatarskiego.

* **Nowy rodzaj rzemiosła.** Petersburgski Herold opowiada o młodym Żydku z Kowna, który będąc z natury ułomnym, wynajmował się w różnych guberniach za syna u bogatych Żydów. Opatrzony w odpowiednie papiery legitymacyjne, meldował się władzom konskrypcyjnym jako rekrut, otrzymywał świadectwo niezdatności do służby wojskowéj, oddawał je swemu chwilowemu ojcu, a sam jechał daléj dla powtórzenia manipulacyi. Świadectwa ubezpieczały prawdziwych popisowych od poboru do wojska, a sprytny Zydek przez kilka lat prowadził to korzystne rzemiosło i zebrał sobie wcale niezły kapitalik. Niestety! wszystko ma swój koniec, i gdy w jednem z miast gubernialnych stanął znów do popisu, sędzia pokoju poznał go jako rekruta z innego miasta, zarządzono śledztwo i spekulacya się wykryła.

* **Szarańcza.** Gubernii Elizabetpoiskiéj grozi zniszczeniem szarańcza. Z początku zachowały się tak władze jak i ludność obojętnie za pojawieniem się szarańczy, i nie przedsięwzięto żadnych środków do jéj wytępienia. Wkrótce rozmnożył się ten owad niezmiernie, wtargnął do miasta, do ogrodów, zaczął niszczyć winnice i wszelką roślinność, pokrył ulice, place i dziedzińce grubemi warstwami. Z polecenia władzy dnia 3 maja musieli mieszkańcy przystąpić do niszczenia owadu. Lud prosty po większéj części mahometański, pełen przesądów, nie chciał brać udziału w téj pracy, uważając za grzech tępienie szarańczy. Policya wydała rozkaz, że każdy mieszkaniec winien dostawić w pewnym przeciągu czasu dwa pudy zabitéj szarańczy. Wszystkie kanały napełnione są tym owadem tak, że wody pić nie można. Wiele rodzin nie mogło przez cały tydzień ani gotować, ani chleba piec, gdyż domy i piece przepełnione były owadem. Duchowieństwo uważało tę klęskę za karę boską i odprawiało cały tydzień nabożeństwa dla odwrócenia téj kary. Archimandryta z duchowieństwem i deputacyą ludu udał się do kościoła wsi Goraczmad, wziął relikwie św. Jakóba, i w procesyi obniósł je na około miasta. Wszędzie pełno zabitéj szarańczy, która gnije i powietrze wyziewami zaraża, zkąd łatwo różne mogą powstać choroby.

* **W Kopenhadze** obchodzono w środę uroczyście jubileusz czterystaletni tamecznego uniwersytetu. Mowę powiedział rektor magnificus Madwig. Na nabożeństwie, którém się obchód rozpoczął, było 4000 osób obecnych. Król dla choroby nie był obecnym, natomiast reszta członków królewskiéj rodziny ciało dyplomatyczne, duchowieństwo, członkowie parlamentu, najwyższe władze wojskowe i cywilne wzięły w téj uroczystości udział.

* **Z Włoszech** telegrafują, że grobla na prawym brzegu rzeki Po, pomiędzy Sermide i Revere, przerwała się wskutek gwałtownego wichru, i że woda zalała całą okolicę od Sermide aż do Fergara. Szkody przez tę powódź wyrządzone są ogromne. — Etna nie przestaje wyrzucać i wielkiego szerzyć spustoszenia. Prąd lawy ku rzece Alkantara zwolniał nieco.

* **Straszny pożar** obrócił w perzynę dawne miasteczko, obecnie osadę Mstów, w powiecie Częstochowskim. Ze 120 domów miasteczka ocalało zaledwo 20: znaleziono też trzy opalone trupy. Nie na tém wszakże koniec klęski. Ogień przerzucił się na pobliskie wioski: Wancerzów i Cegielnią; w pierwszéj zgorzało 10, w drugiéj 5 domów. Całe mienie ruchome pogorzelców stało się pastwą płomieni.

* **Dziennikarstwo w Anglii.** Dnia 10 maja odbył się w Londynie doroczny bankiet Stowarzyszenia dla wspierania dziennikarzy. (Newspeper-Press-Fund). Dwóch panów królestwa lord Rosebery i Houghton przewodniczyło towarzystwu obok Kardynała Manninga, a wszyscy trzej są współpracownikami dzienników różnych. Obecni na bankiecie byli członkowie grona dyplomatycznego, parlamentu i wielka mnogość literatów i dziennikarzy. Mowę główną miał lord Rosebery, spokrewniony z Rotszyldami. Podał on nasamprzód statystykę dziennikarstwa angielskiego. W zjednoczonem Królestwie wychodzi obecnie 1924 czasopism. W samej Anglii wychodzi 335 liberalnych a 228 konserwatywnych, w Wallyi 29 liberalnych a 21 konserwatywnych dzienników. — Dla kobiet i mód wydaje się 28, dla humoru 32. Zydzi mają 2 wychodzące dla siebie dzienniki, a na propagandę judaizmu 5. Mówca nadmienił, że ludzie zapatrują się na dziennikarstwo z trzech stanowisk różnych. W pierwszym rzędzie są czytelnicy, t. j. wszyscy ludzie z jednym jedynym wyjątkiem, a tym jest lord Carlyle, (sam jest znakomitym literatem). W drugiéj linii stoją ludzie, o których gazety piszą, a trzecim gatunkiem są ci, którzy piszą gazety. Wszystkie trzy stanowiska skreślił lord Rosebery w sposób humorystyczny. Szczególnie zajmującą była charakterystyka tak zwanych specyalnych korespondentów „our own correspondents“. Mówca nie sądzi jednak, by ten gatunek ludzi datował się dopiero od najnowszych czasów. Owszem przypuszcza on, że Plinius starszy zginął właśnie w chwili, gdy się zabierał pisać specyalną korespondencyę o wybuchu Wezuwiuszu. A któż może utrzymywać, czy Orfeusz w podobnym celu nie przedsiewziął podróży do piekła?

Lord Rosebery skończył życzeniem, by prasa angielska swój obowiązek święty piastowała jak dotąd w swobopzie i sprawiedliwości, służąc za wzór prasie na starym i nowym kontynencie.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 6 czerwca, Norberta b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41 Zachód o godzinie 8 minut 15.

Długość dnia 16 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1794 Bitwa pod Szczekocinami.

Przechadzki w okolicach Poznania.

II.

Przyrzekliśmy poprowadzić czytelników naszych do ulubionego i tak licznie zwiedzanego Szeląga; czynimy to dziś, ale radzimy wybrać się tamdotąd, dopóki piękna barwa natury nie spłowieje, dopóki upały gorącego lata nie zwarzą skwarem swoim czerstwéj zieleni drzew i krzewów. Przechadzka do Szeląga, mianowicie w téj chwili, w któréj wody Warty i Cybiny szerokiém płyną korytem, przedstawia nam dziwnie piękny krajobraz, mogący bezpiecznie iść w zawody z tak chwalonemi wybrzeżami Renu. Przypominamy przytém, że Szeląg w soboty i niedziele zwykle odwiedzany bywa tłumnie przez ludzi obcéj nam narodowości; kto więc pragnie odbyć samotnie lub w dobraném kółku przechadzkę, nie chce spotkać długim szeregiem podążających lub wracających gromadek, ten powinien upatrzeć sobie czas w dni powszednie, w których nasi najserdeczniejsi zwykle siedzą po domach, po magazynach, kantorach, w magistracie lub Radzie miejskiéj, gdzie suszą sobie głowę, jak odrzeć naszą stolicę z resztek cech polskości, lub wyzuć nas z mienia ojczystego. Ale wyruszmy raz już w pochód! Do Szeląga dwie wiodą drogi: od strony Wielkich lub Małych Garbar, wzdłuż łąk grochowych lub od placu Wilhelmowskiego, któregoby nam mieszkańcy niejednéj z wielkich stolic europejskich pozazdrościć mogli. Ten też kierunek obrać radzimy, tém więcéj, że znaną nam jest droga, którąśmy wracali z przechadzki z Kobylopola, idąc od mostu zwodzonego przy reducie Roona do miasta. Z placu Wilhelmowskiego przejdźmy na aleję, tę ozdobę Poznania, która długim szeregiem podwójnych rzędów włoskich kasztanów powiedzie nas przez plac Działowy do kościoła św. Wojciecha. Tu pierwsza będzie etapa w naszéj podróży, bo nie przemożemy na sobie, aby się nie przypatrzeć z bliska téj świątyni, wznoszącéj się na wyniosłym pagórku i przemawiającéj do nas ponętnym językiem swéj starożytności. Na téj tak zwanéj górze św. Wojciecha nie małe czekają nas rozkosze ducha i ciała. Jak przynależy, wstąpmy najprzód do kościoła i oddajmy pokłon Panu. Choć krótki pobyt w świątyni nastroi nasz umysł do poważniejszych myśli i wzruszenie wewnętrzne, jakiego doznamy, nie pozostanie bez wpływu, towarzyszyć nam będzie w dalszéj podróży i stanowić to tło, na którém dzierzgać będziemy w składną kanwę rój naszych marzeń i dumań. Ale inna jeszcze, choć już zmysłowa, ale wielce wyidealizowana czeka nas tu rozkosz. Patrzącemu z góry św. Wojciecha przedstawia się w trzech kierunkach najprzepyszniejszy widok. Tuż u podnóża, przystrojonego w piękne drzewka owocowe, rozpoczyna się zielony kobierzec łąk grochowych, daléj w kierunku wschodnim odsłania ci się daleki wi-

dnokrąg ku lasom i górom, porosłym lasami z niedojrzałemi drzew wierzchołkami, na lewo bardziéj ku północy wiją się w piękny i bujny bukiet owocowy ogród proboszczowski, daléj dziko rosnące drzewa na stokach reduty Haakego i Kernwerku a na prawo, ku południowéj gęsto osiadłe miasto z murami gmachów i wzniosłemi wieżami swych świątyń. Sama góra, otoczona starym, dość wysokim naokół murem, choć nie obszerna, ale dziwnie pięknego wdzięku, który podnosi jeszcze bardziéj długi i nizki domek księży mansyonarzy z ogródkami i altankami. Chciałoby się tu dłużéj popatrzeć i podumać, ale czas nagli, więc daléj w drogę. Zanim przecież opuścimy to lube ustronie, popatrzmy od frontu na kościół, a ujrzymy po prawéj stronie powyżéj fundamentów wmurowaną tablicę z napisem: „Królowi Marcinkowskiemu itd. itd.., założycielowi Towarzystwa Naukowéj Pomocy wdzięczni stypendyaci.“ Z krainy kontemplacyi religijnych przejdziemy w dziedzinę kwestyi społecznych, bo imię tego męża roztoczy w umyśle naszym cały szereg robót narodowych i zmusi nas do badania, które z nich niosą zbawienie i wywołują wdzięczność głęboką w narodzie, który umiał zawsze cenić rzetelną pracę, prawdziwe poświęcenie i stawiał na czele swoim mężów, chociaż ród swój wiedli z strzechy słomianéj, lub z skromnego domku mieszczańskiego, co ś. p. Karól Marcinkowski.

Jeżeli jednak wolisz pozostać pod wpływem pierwszego wrażenia, coś wyniósł z góry św. Wojciecha, to porzuć na dzisiaj kwestyą spraw społecznych, postąp o kilkanaście kroków naprzód i wejdź na cmentarz, na którym od kilku wieków grzebią swe zmarłe mieszkańcy parafii kościoła farnego. Nieszczęście to, że tak wielu stroni od cmentarzy, usuwa od siebie myśl grobu, w którym każdemu z śmiertelników prędzéj czy później spocząć przyjdzie. Myśl ludzka w wirze świata, w grze namiętności nie zdolna się skupić, buja w mglistym fantazyi przestworzu, jak odłam roztrzaskanéj planety, tu w obec grobów w tém miejscu wiecznego spoczynku, gdzie przestają bić namiętności, kupi się, aby sięgnąć do wyżyn, zakrytych oku zwyczajnego śmiertelnika. To téż w wycieczkach naszych po za mury miasta, nie strońmy od cmentarzy, znajdziemy na nich duchowe pokrzepienie, jasność i lotność myśli i pewniejszą miarę, którą mierzyć będziemy dalsze pasmo snującéj się przędzy dumań w naszych przechadzkach.

Zaledwie opuścimy cmentarz farny, uderzy nas zaraz piękna plantacya na stokach przed fosą reduty Hackego i zapraszać nas będzie do siebie śpiewem słowików i cieniem drzew swoich. Pobawiwszy tu chwilkę, zwróćmy kroki nasze ku Szeląowi, dokąd dwie wiodą drogi: jedna przez t. zw. Przepadek, druga obok bramy przy forcie Hackego. Obierzmy tę ostatnią i ścieżką obok wałów i młyna Podgórnika a wejdziemy niebawem pod mostem kolei żelaznéj na bity trakt, po którego lewéj stronie rozciąga się na stokach Kernwerku gęsty las, pełen różnorodnego drzewa i krzewu. I tu zniewoleni będziemy czas dłuższy się zatrzymać, przykuci do miejsca orzeźwiającym chłodem, przepyszną barwą zieleni i rozkoszną melodyą całéj rzeszy słowików, co tu główną swą obrały siedzibę i tu ku rozkoszy przechodniów, jak mówi nasz poeta Klonowicz, „sexcenta guttura pandunt.“ Nasyciwszy się wreszcie do woli tą smętną, rzewną a błogą melodyą niebiańskich śpiewaków, postąpimy kilkaset kroków naprzód i dojdziemy do bramy fortecznéj, od któréj trzy wiodą znów drogi do Szeląga: trakt bity środkiem, prosto, jakby wystrzelił, szeroka ścieżka, odgrodzona od traktu bujnym żywym płotem krzewu akacyi, z odnogą swą przez las na stokach fortecznych, wreszcie ścieżka nad samym brzegiem rzeki. Prawdziwe tu ambarras de richesses, wybór bardzo trudny, bo każda z tych dróg osobne posiada piękności. Ale zdecydować się trzeba, obierzmy ścieżkę nad brzegiem, zkąd czarujący odsłania się przed oczyma naszemi widok na koryto Warty i wpadającéj do niéj Cybiny, które wystąpiwszy obecnie z swych brzegów, potworzyły małe i większe wysepki i półwysepki, na których pasie się bydło mieszkańców z tamtéj strony rzeki, z Zawad i Główny. Zdala widnieją białe domy dwóch tych osad, po za niemi w dalszéj jeszcze perspektywie lasy ku Owińskom, wzniosłe topole na szosach ku Murowanéj Goślinie i Swarzędzu a ku południowéj stronie miasta strzelają wysokie wieże Bernardynów i Ratusza z swym polskim orłem, co dotąd dumne stawia czoło żywiołom natury i wrogim niwelacyjnym prądom germanizacyjnéj kultury. Sam kryształ płynącéj pod stopami twemi wody, nie jest bez wdzięku, zmienia ono swą barwę, to purpurowy, to szary to zielonawy przybiera kolor stósownie do tego, jaką barwą mienią się chmury, odbijające się w wód błękicie. Kiedy tak wodząc naokół okiem i wytężając wzrok, chcąc skupić i w jeden ująć obraz rozstrzelone piękności na całym obszernym łuku widnokręgu, co się roztacza od północy aż ku południowi, słyszysz tuż po za plecami twemi od strony lasu, co się ciągnie po obu stronach traktu, gwar, poświst, śpiew i muzykę leśnych śpiewaków, a pomiędzy nimi jak zwykle rej wodzi słowik, którego metaliczny głos, znajdując tu dobrą akustykę, tém dokładniéj, tém jaśniéj dźwięczy i rozlega się po wód powierzchni i łąk obszarze. Ten różnobarwny a piękny krajobraz, ożywiony dźwięcznym głosem żyjącéj natury, ta melodya ptastwa towarzyszyć ci będzie aż do samego Szeląga Na samym wstępie usłyszysz tu równobrzmiący turkot młyna wodnego a postąpiwszy kilkanaście kroków naprzód, staniesz w ogródku, po za którym w stronie północnéj rozciąga się bujny lasek, a od strony wschodniéj przezierają wody Warty z pośród konarów drzew w dolinie. Usłużna i zgadująca twe myśli służba ogródkowa przypomni ci niebawem, że należy pomyśleć o pokrzepieniu znużonych sił ciała, co uskuteczniwszy, pomyśl o domu, ku któremu zmierzać będziesz w tym samym odwrotnym kierunku, lub, jeżeli nie jest spóźniona pora i czujesz jeszcze krzepkość członków, ćwierćmilową drogą wzdłuż lasu Kernwerku wracać będziesz o chłodzie wieczora, przy śpiewie ptastwa leśnego i wspaniałym widoku na daleką, jak okiem dojrzysz, równinę, pokrytą smugami kołyszącego się zboża. Stanąwszy na krańcu lasu, wejdziesz na drogę, prowadzącą przez groblę, wysadzoną kasztanami do młyna na Przepadku, ztąd przez bramę forteczną obok cmentarza farnego do miasta.

Na tém kończymy dziś naszę wycieczkę do Szeląga z tem przyrzeczeniem, że późniéj powiedziemy naszych czytelników w inne jeszcze okolice Poznania, równie urocze pięknością widoków i różnemi natury wdziękami.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 22 i zawiera: O śnieci moharowéj. Dr. Szczęsny Kudelka. — Duplika na odpowiedź p. B. Wł. Chosłowski. — Sprawozdanie z próby ze sztucznemi nawozami. — Manna (glyceria fluitans). — W sprawie cel zbożowych. — Wystawa bydła opasowego w Berlinie. — Wystawa koni i bydła w Wrześni. — O stanie zasiewów. — O próbach pasienia mąką mięsną. — Próba órki różnemi pługami. — Jak podnieść rybołówstwo? — Rozporządzenie rejencyjne, dotyczące wełny. — Księgosusz. — Nowy pokład galmanu. — Nowa roślina. — Zarybek łososi. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz proboszcz Gintrowicz z Ludom, Malczewski z żoną z Świnarek. Scholz z Obiezierza, Synoradzki z Koninka, Laskowski z Runowa, Kwiatkowski z Strzelna, Nawrocki z Siemianowa, Opalski z Cilczy, Richter z Rosslau nad Elbą, Szulc z Lutyni, panie Krysztofowiczowa i Blum z Środy, Sicińska z familią z Grzymisławic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Berthold z Brukseli, Ackermann z żoną z Augsburga, Littmann z Wrocławia, Heppner z Sremu, Leitke i Kubale z Berlina, Niemayer z Hamburga.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Helmcke z Międzyrzecza, panie Chłapowska z Karczewa, hrabina Tyszkiewiczowa z Siedlca, Kurnatowska z Owińsk, Brzeski z Cieślina, hr. Miączyński z Pawłowa, Rolla z Kossowa, dr. Cwikliński z Lwowa.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 5 czerwca. Cesarz ma się dobrze, nabrzmienie zniknęło.

Londyn, 5 czerwca. Wybitniejsi bankierzy i kupcy z City wysłali do lorda Beaconsfielda memoryał, w którym proszą o zarządzenie śledztwa w sprawie wielkiego zmniejszenia się waluty metalowéj (?) w handlu całego świata.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 5 czerwca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypow. 35,000 litr., cena wypowiedziana 49,40, czerwiec 49,30—49,50, lipiec 50,30, sierpień 51,10, wrzesień 51,30, październik —,—, na listopad —,— m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 5 czerwca. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,90. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,20. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 98,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 94,50. Marchijsko-pozn. 27,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 95,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 175,—. Polskie likw. listy 56,40. Rosyjskie noty bankowe 200,50 m.

Bydgoszcz 4 czerwca.

Pszenica: wyżéj, 164—184 m., za wyborową więcéj.

Żyto słabiéj, 112—123 mrk., za wyborowe więcéj.

Owies lepszy i pożądańszy 115—122 m. obcy drożéj.

Jęczmień wyborowy do browaru popyt bez ofert. (Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 4 czerwca 1879

Żyto (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. 1000 cent. czerwiec 122,50 płc., czerwiec-lipiec 122 płac., lipiec-sierpień 124 płc., wrzes.-październik 128 płc. 128,50 żąd.

Pszenica 180 żąd., na czerwiec-lipiec 180 żąd.

Owies 116, — żąd., czerwiec-lipiec 116 żąd., lipiec-sierpień 116 żąd., sierpień-wrzesień —. Wyp. — cen.

Rzep 255 żąd., sierpień-wrzesień 250 żąd., 245 płc., wrzesień-paźdz. 255 żąd., 250 płc.

Oléj rzepiowy spok. wyp. 100 cent., w miejscu 58,— żądano, czerwiec 55,50 płc., czerwiec-lipiec 50,50 płac., wrzesień-październik 56— płc., październik-listopad i listopad-grudzień 56,50 płac.

Okowita m. zm., wypowiedz. —,— litr., czerwiec i czerwiec-lipiec 49,50 płac., lipiec-sierpień 50,— płac., sierpień-wrzesień 50,50 płc., — żąd. wrzesień-październik 50,— płac.

Cena wypowiedziana na 5 czerwca: żyto 123,— m. pszenica 180.— m., owies 116 mrk. rzep 255 m., olej rzepiowy 55,50 m., okowita 49,50 m.

Ceny targowe z dnia 4 czerwca 1879.

Postanowienia deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	19	—	18	60	17	50	17	20	16	40	15	50
„ żółta	18	30	18	—	17	30	17	—	16	30	15	30
Żyto	13	—	12	60	12	40	12	10	11	80	11	50
Jęczmień nowy	14	—	12	10	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies	12	40	12	—	11	70	11	10	11	—	10	70
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	25	25	24	—	22	—
Rzepik zimowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Lnica	„ „	19	50	17	—	15	—
Siemię lniane	„ „	26	—	24	50	23	—
Siemię konopiane	„ „	18	50	17	—	15	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

Makuchy siem. słabiéj, za 50 kil. 9,20—9,60 m. obce 7,80—8,40 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8.10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 4 czerwca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu spok. Terminy: spok. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—203 według jakości; na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec 194,5 płacono, na wrzesień-październik 196—196,5 płc. Ceny wypowiedziane 195 marek.

Żyto w miejscu trudna sprzedaż. Terminy: stalsze. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 119—139 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 121,5—122; na czerwiec-lipiec płacono 121,5—122; na lipiec-sierpień płc. 124—124,5; na wrzesień-październik płc. 130—130,5; na październik-listopad płac. 132,5. Cena wypowiedziana 122 m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 110-180 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 114 143 według jakości; na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec 1879 płc. 128,5; na lipiec-sierpień nom. 129; na wrzesień-październik i październik-nom. 133,5. Cena wypowiedzenia 127,5 marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 110—119 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 141—019 grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Oléj rzepakowy m. zm. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 56 mrk., na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec płac. 56,2; na wrzesień-październik płac. 57,4—57,2; na październik listopad płac. 57,6; na listopad-grudzień płac. 57,8. Ceny wypowiedziane 56,2 marek.

Okowita. Terminy: stalsze i wyższe. Za 100 litr, à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 51,3—51,5, w miejscu z beczką —,—; na miesiąc bieżący i czerwiec-lipiec pł. 50,8—51,3; na lipiec-sierpień płc. 52,1—52.6; na sierpień-wrzesień płac. 53,1 do 53,5; na wrzesień-październik płac. 53,1—53,2. Ceny wypowiedziane 51 m.

Szczecin, 4 czerwca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica staléj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 185—194 marek, białą krajową 188—196 m., na wiosnę — m., czerwiec i czerwiec-lipiec płc. 189.5 do 190 marek, na lipiec-sierpień żąd. i płac. 192— mrk., na wrzesień-październik płac. 194,5—194 marek.

Żyto mało zm., za 1000 kilog. w miejscu krajowe 130—134 m, rosyjskie 119—121 m., na wiosnę płac. — m., na czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 118,5—119 m., na lipiec-sierpień płac. 120,5 marek, na wrzesień-październik płacono 126,5—126 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 134—137 m., do paszy 114—120 m.

Owies niezm., za 1000 kil. w miejscu 115—130 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 127—130 m.

Rzepak niezm., za 1000 kilo, na wrzesień-październik płc. 262,5 m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 58,5 m., krótkie dostawy z beczką ——, na czerwiec żąd. 56,75 m., na wrzesień-pazdz. żądano 57,25 m.

Okowita m zm., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono —,— m., z beczką płac. — m., na czerwiec płac. 51,2—51,4 m., na czerwiec-lipiec płc. 51,2—51,4 m., na lipiec-sierp. płac. 52 m., na sierpień-wrzesień płac. i żąd. 52,7 mrk., na wrzesień-październik płac. i żąd. 52,5 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 czerwca 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica słabo	
czerwiec-lipiec	194,50
wrzesień-paźdz.	196,20
Żyto słabo	
czerwiec	121,70
czerw.-lipiec	121,70
wrzesień-paźdz.	130,20
Olej rzep. stało	
czerwiec	56,70
wrzesień-paźdz.	57,40
Okowita stała	
w miejscu	52,30
czerw.-lipiec	51,60
lipiec-sierpień	52,90
sierp.-wrzesień	53,70
Owies	
czerwiec	117,50
Wypow. żyta	2200
Wypow. okow.	39000,00

Kapitały.

Galic. akc. k.	107,50
Pr. pożyczka państ.	94,—
Pozn. listy z.	97,90
Pozn. listy rent.	98,25
Austr. banknoty	175,10
Austr. renta złota.	69,90
Austr. losy 1860.	122,90
Włochy	81,10
Amerykany	101,—
Rumuny	32,—
Ros. banknoty	198,—
Ros.-ang. pożyczka	86,—
Ros. losy prem. 1866	148,75
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	467,50
Kolej państwowa	486,50
Lombardy.	142,—
Usposob. nieszczególne	

Szczecin, dnia 5 czerwca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.	
czerwiec-lipiec	190,50
wrzesień-paźd.	194,50
Żyto stale	
czerw. lipiec	119,50
wrzesień-paźd.	126,50
Owies	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. słabo	
czerwiec	56,75
wrzesień-paźdz.	57,25
Okowita wyżej	
w miejscu	52,20
czerw.-lip.	51,80
lip.-sierp.	53,—
sierp.-wrzesień.	53,—
Petroleum	
jesień	10,00

Walne Zebranie

Kółek Włościańskich powiatu śremskiego

odbędzie się przy współudziale pana Patrona w **sobotę dnia 21 czerwca rb. o 1 godz. z południa w Mosinie**, na które tak członków, jak gości najuprzejmiéj zapraszają (978)

Józef Parczewski, Jan Swinarski
Paweł Krzyżaniak.

Korzystne składanie kapitałów!

„Ul“ Tow. Wzajemnéj Pomocy w Poznaniu

przyjmuje każdego czasu **depozyta** i płaci od nich **6%** za 9 miesięcznem **5½%** z półrocznem, **5%** za 3 miesięcznem, a **4%** z dwutygodniowém wypowiedzeniem. Towarzystwo przez 8 lat istnienia wypłaciło napowrót przeszło pół miliona depozytów. Obecnie „Ul“ przetrzymawszy krytyczne położenie chodzi na coraz lepsze tory, przeto daje wszelką rękojmię bezpieczeństwa. Listy pod adresem **„Ul“ Poznań.** (819)

I. Niesiołowski, dyrektor „Ula.“

Farby w rozmaitych odcieniach, suche i zaprawiane pokostem lakierowym dobrze schnącym i połysk dającym,
Lakier bursztynowy z farbą trwały i szybko schnący,
Froter na podłogi poleca (982)
R. Barcikowski, Poznań.

Smarowidło na osie
Oliwę do machin
Tran na szory
w wyborowych gatunkach poleca po najniższych cenach (983)
R. Barcikowski, Poznań.

„Nihiliści“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników **„Kuryera Poznańskiego“** zamiast za **4.50 M.**

tylko za 1,50 Mrk.

poleca
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Przeciwko bólowi suchemu i reumatyzmowi
ukazały się Mössingrowskie nacierania wielokrotnie jako wyborny a zatem polecenia godny środek. Przepisy użycia i broszury traktujące o tymże środku, jako też świadectwa z wszystkich krajów dołączają się do każdego flakonika gratis. Za flakonik 3 m. — Do nabycia w Poznaniu u aptekarza **Dr. Wachsmanna.** (786)

Wody mineralne
prawdziwe jako to
Bilin, Ems, Eger, Hunyadi, Friedrichshall, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Pyrmont, Salzbrunn, Selters, Iwonicz etc. **wprost z źródeł** sprowadzane poleca (981)
R. Barcikowski,
Poznań.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (711)
JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Kauczukowy
lakier olejny.
Nowy ten i wyborny lakier olejny stósowny jest wskutek swéj wielkiéj trwałości do wszelkiego malowania, a mianowicie do malowania podłóg. Takowy przyrządzony jest w ulubionym żółtoszarym jako też popielatym kolorze, schnie w jednéj godzinie pozostawiając piękny połysk nie dopuszczający wilgoci. Cena za funt **1,20 m.** włącznie butelki i przepisu użycia (980)
fabryka lakieru
C. F. Dehnick'ego w Berlinie.
Powyższy lakier polecam tak najuprzejmiéj i posiadam takowy zawsze na składzie
Adolf Asch,
Poznań, Rynek 82.

ASTMA i KATAR
Na lepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszyskich aptekach.

Oliwę prow.
świeżą do potraw w wyborowym gatunku poleca (984)
R. Barcikowski, Poznań.

Świeżą przesyłkę pięknych paryskich (947)
cukrów, czekoladek i bombonierek metalowych
otrzymał i poleca
S. Sobeski
w Bazarze.

Panna
znająca krawiecczyznę i białe szycie, i szycie na maszynie, pranie, i prasowanie, poszukuję miejsca od 1 lipca, listy pod lit. **M. M. poste rest. Gniezno.** (975)

Skład łokciowy „Ula,“
zaopatrzony w najrozmaitsze artykuły krawieckie i szewskie poleca takowe po nader tanich cenach. (970)

Dobra kucharka
obeznana z pańską kuchnią, która już służyła we dworach jest poszukiwaną na wieś od śgo Jana r. b. Gdzie? wskaże **ekspedycya Kuryera.** (979)

BONA
Polka,
wdowa po nauczycielu, zaopatrzona w chlubne świadectwa, biegła w polskim i niemieckim języku, praktykująca od lat kilku w Kongresówce i W. Księstwie Poznańskim; także mogąca wyręczyć panią domu, poszukuje odpowiedniéj posady od 1 lipca rb. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

ISIDOR LICHT
w
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.